

Panie naucz nas modlić się Eucharystią...

Wykład 15

Ks. Antoni Żurek

Pobożność eucharystyczna w Kościele starożytnym

W swojej *Apologii* św. Justyn daje do zrozumienia, że określenie „eucharistia” dotyczy trzech rzeczywistości: obrzędu, „pokarmu zwanego eucharystią”, oraz modlitwy, podczas której złożone na ołtarzu chleb i wino z wodą stają się wspomnianym pokarmem. Analizując każdą z tych rzeczywistości, poznamy sposób w jaki pierwsi chrześcijanie traktowali Eucharystie i jak się do niej odnosili. Tym samym otrzymujemy obraz „pobożności eucharystycznej”, charakterystycznej dla pierwszych chrześcijan.

Obrzęd

Najważniejszym momentem życia chrześcijańskiego było sprawowanie Eucharystii. Tak było od samego początku. Pierwsi chrześcijanie gromadzili się w wybrany i ustalony dzień, który dla nich był pamiątką Zmartwychwstania Chrystusa, aby pod przewodnictwem swojego biskupa sprawować Eucharystię. Ten dzień nazwali Dniem Pańskim, a przypadał on po żydowskim szabacie, czyli w dzień Słońca jak mówili poganie. W języku polskim dzień ten nazwano niedzielą.

Liturgia rozpoczynała się zwykle wieczorem poprzedniego dnia i przeciągała do wczesnych godzin porannych. Nie była to jednak niewzruszona zasada i z czasem przenoszono tę celebrę na wczesne godziny poranne, w sam Dzień Pański. Początkowo chrześcijanie gromadzili się w domach prywatnych, stanowiących własność jednego z członów wspólnoty. Domyślać się można, że wybierano większy dom, delikatnie go aranżowano, tzn. ustawiano prowizoryczny ołtarz, a po celebrze przywracano do poprzedniego stanu. Ważną rzeczą była możliwość zachowania dyskrecji i zabezpieczenie się przed nieproszonymi gośćmi.

Miejscom celebry mogły być także groby męczenników, nad którymi – o ile to było możliwe - budowano kaplice¹. Tam zazwyczaj sprawowano Eucharystię w dniu wspomnienia danego męczennika, czyli w rocznicę jego męczeństwa. Gdzieś od trzeciego wieku chrześcijanie zaczęli budować kościoły.

Od czasów Konstantyna Wielkiego chrześcijanie mogli już oficjalnie gromadzić się w budynkach przeznaczonych z zasady do celów liturgicznych. Ich wielkość i wygląd zależała od wielu czynników. Część z nich

¹ Były to tzw. „martyriony”.

powstała z uwzględnieniem realnych potrzeb, a zatem była uzależniona od ilości wiernych gromadzących się na nabożeństwa. Inne miały swoim wyglądem imponować i bardziej świadczyć o wielkości fundatora, niż o potrzebie społeczności katolickiej. Podobnie rzecz się miała z wystrojem tych świątyń. Ściany większości kościołów były albo bez żadnych ozdób, albo, co najwyżej przyozdobiona kolorowymi płytami. Pierwsze malowidła i mozaiki zaczynają się pojawiać dopiero pod koniec czwartego wieku. Jedynie kamienne posadzki miały coraz częściej formę kolorowych mozaik. Kształt i wystrój wnętrza uwzględniał przede wszystkim potrzeby liturgiczne. Kościół był zatem podzielony na dwie zasadnicze części: jedną przeznaczoną dla wiernych, oraz drugą, znajdującą się na przodzie, czyli prezbiterium dla biskupa i prezbiterów. W prezbiterium był ołtarz, za którym stała katedra, czyli krzesło dla biskupa. Obok mogły być ławy dla prezbiterów. Prezbiterium było nieco podwyższone, dla lepszej widoczności. Było też miejsce przeznaczone dla lektora, wykonującego czytania.

Już najstarszy obrzęd Mszy świętej składał się z dwóch wyraźnie dostrzegalnych części. Celebra rozpoczynała się zapewne krótkim obrzędem wstępnym, po czym następowała lektura i komentowanie tekstów biblijnych. Była to znana nam do dzisiaj liturgia słowa. W obrzędzie wstępnym od zawsze była jakaś forma aktu pokutnego i przeproszenia za grzechy. Wspomina już o tym jeden z pierwszych dokumentów chrześcijańskich *Didaché*. Ilość i dobór tekstów biblijnych początkowo ustalał główny celebrans, a z czasem ukształtowały się lokalne tradycje w tym względzie. Ta część kończyła się homilią, głoszoną zazwyczaj przez głównego celebransa. Długość zarówno czytań, jak też homilii, były uzależnione od okoliczności. Św. Justyn, który jako pierwszy informuje nas o tych sprawach, napisał: „dopóki czas na to pozwala”². Była to jak widać formuła bardzo pojemna, umożliwiająca lekturę bardzo wielu tekstów. Ta część mogła się kończyć jakimś znakiem, np. pocałunkiem pokoju, jaki sobie udzielali uczestnicy zgromadzenia.

Druga część rozpoczynała się od przyniesienia i złożenia darów ofiarnych, na które składały się chleb i wino z wodą, a więc dary potrzebne do konsekracji, jak też dary składane na rzecz potrzebujących. Nad darami złożonymi na ołtarzu, biskup przewodniczący zgromadzeniu, odmawiał dłuższą modlitwę. Długo nie było ksiąg liturgicznych takich, jakie znamy współcześnie. Celebrans sam taką modlitwę tworzył, choć według schematu, który dość wcześnie się wykształcił. Pierwsza zapisana modlitwa pochodzi z trzeciego wieku³. Na początku była ona prawdopodobnie bardzo prosta, ale z biegiem czasu rozrastała się o kolejne elementy składowe. W trakcie tej modlitwy dokonywała się przemiana złożonych darów w „Eucharystię” – jak tłumaczył postronnym wspomniany św. Justyn. Rozdzielano ją między wiernymi, czyli miała miejsce Komunia św., po czym następowało zakończenie Mszy św.. Między ubogimi rozdzielano to, co zostało złożone na ich potrzeby. Zgromadzenie rozchodziło się do domów. Diakoni z kolei roznosili Eucharystie tym, którzy nie mogli przybyć.

Ten schemat mógł być ubogaczony mniej istotnymi elementami uzupełniającymi, co w dużej mierze zależało od biskupa, przewodzącego całej liturgii. Niektóre z wprowadzanych elementów pozostawały już w liturgii na trwałe. W ten sposób powstawały lokalne tradycje, których później skrupulatnie przestrzegano. Tak

² Justyn, *Apologia*, 1,67,3, tłum. L. Misiarczyk, Warszawa 2012,88.

³ Zamieszcza ją *Tradycja Apostolska*.

rodziły się poszczególne ryty, stanowiące o bogactwie liturgicznym Kościoła. Jednak gdy liczba uczestników liturgii co raz bardziej rosła, na improwizację nie było miejsca: konieczne stawało się zaprowadzenie pewnego ładu. Poszczególne elementy celebry musiały być na stałe ustalone i przygotowane. Było to ważne zwłaszcza dla osób odpowiedzialnych za przebieg liturgii. Z kolei wszyscy uczestnicy musieli się do zachowania tego porządku przyzwyczaić, co nie mogłoby mieć miejsca w warunkach ciągłej improwizacji.

Można założyć, że pierwotnie liturgia była bardziej spontaniczna. Gdy sprawowana była w małej grupie celebrans mógł sobie pozwolić na liczne improwizacje, tak przy komponowaniu modlitw, jak też przy wprowadzaniu nowych elementów. Uczestnicy musieli wiedzieć kiedy mają się włączać, co mają odpowiadać, albo recytować. Na kompozycję nowej modlitwy eucharystycznej wpływ miała pobożność oraz teologiczna formacja biskupa, który był jej autorem. Do tego należy dodać troskę o piękno języka, co zwłaszcza stało się widoczne w czwartym wieku, kiedy te modlitwy zaczęto w znacznej części spisywać. Autorstwo wielu znanych do dziś anafor przypisuje się wielkim biskupom starożytności chrześcijańskiej: np. św. Bazylemu, św. Janowi Chryzostomowi.

Celebrans i asysta

W sprawowanie liturgii zaangażowana była cała grupa ludzi. Z góry należy powiedzieć, że byli to przede wszystkim mężczyźni. Liczebność tej grupy, a także podział zadań między poszczególnymi jej członkami, zależał od wielu czynników. Z całkiem oczywistych względów na samym początku grono to było nie-liczne, bo też warunki tego nie wymagały. W małej grupie uczestników Eucharystii celebransowi pomagało co najwyżej kilka osób. Jak się wydaje, sądząc choćby po listach św. Ignacego z Antiochii, z początku drugiego wieku, w sprawowanie liturgii, oprócz biskupa, zaangażowani byli prezbiterzy oraz diakoni. Ich liczba zapewne zależała od wielkości zgromadzenia. Ważną funkcję pełnił lektor, który musiał mieć stosowne przygotowanie. Umiejętność czytania była wtedy nie lada sztuką.

Liturgii przewodniczył biskup, a pomagali mu w tym prezbiterzy. Oznaczało to, że biskup przygotowywał i recytował modlitwy, głosił homilię ze swojej katedry. Jeśli w liturgii słowa uczestniczyli katechumeni, to biskup na zakończenie pierwszej części liturgii, odprawiał obrzęd ich odesłania. Wtedy rozpoczynała się druga część liturgii eucharystycznej. Na ołtarzu składano dary, które miały się stać materia do konsekracji. Obok mogły być dary złożone dla potrzebujących. Biskup modlił się nad złożonymi na ołtarzu darami, a następnie udzielał Komunii świętej prezbiterom i diakonom. Mimo obecności prezbiterów, biskup był postacią centralną, animującą całą liturgię. W wyjątkowych sytuacjach zastępował go wydelegowany przez niego prezbiter i to on pełnił te same funkcje co biskup.

Biskupowi i prezbiterom w sprawowaniu Eucharystii pomagali diakoni. Ich głównym zadaniem było „animowanie” liturgii oraz czuwanie nad prawidłowym przebiegiem całego obrzędu. Do diakonów należało dyrygowanie wiernymi, poddawanie intencji modlitewnych, odczytywanie Ewangelii, organizacja przyjmowa-

nia i składania ofiar. Diakoni odgrywali również dużą rolę przy rozdzielaniu Krwi Pańskiej. Oni przede wszystkim rozdzielali ją wiernym, a następnie dbali o właściwe traktowanie pozostałości.

Biskup, prezbiterzy oraz diakoni zajmowali miejsce w prezbiterium, obok ołtarza, gdzie mieli przewidziane dla siebie miejsca. Tylko zajmowane miejsce odróżniało ich od pozostałych wiernych, bo przez długi czas duchowni sprawujący liturgię, wyglądem nie odróżniali od pozostałych uczestników Eucharystii. Ubrani byli w zwykłe szaty, jakich używano w życiu codziennym, być może były one odświętne i lepiej utrzymane. Nie było jeszcze specjalnych szat liturgicznych, które zaczynają się powoli pojawiać dopiero w szóstym wieku. Nie można z kolei wykluczyć zapędów przyozdabiania elementami dekoracyjnymi nawet zwykłych szat. Zależało to jednak od duchowości poszczególnych członków kleru.

Sami diakoni też jednak potrzebowali pomocników, gdyż przygotowanie ofiary eucharystycznej w dużym zgromadzeniu było dużym przedsięwzięciem organizacyjnym i wymagało zaangażowania wielu innych ministrów. Aktywną rolę w liturgii odgrywali, zatem subdiakoni, lektorzy, akolici. Być może w niektórych kościołach byli też psalmiści i kantorzy. Zasadniczo wszyscy oni pomagali oni diakonom, ściśle wypełniając określone funkcje i polecenia diakonów.

Uczestnicy

Uczestnikami całej liturgii eucharystycznej mogli być tylko pełnoprawni chrześcijanie pozostający w pełnej jedności ze wspólnotą. Zazwyczaj mieszkali w tej samej miejscowości, więc się znali. Sprawa się komplikowała w przypadku przyjezdnych. By zostać dopuszczonym konieczne było przedstawić „listy polecające” od własnego biskupa. Przynajmniej od trzeciego wieku w liturgii słowa mogli uczestniczyć katechumeni, których mogło być w czwartym wieku bardzo dużo, szczególnie w niektórych okresach roku (np. W. Post). Zajmowali oni w kościele wyznaczone miejsce i po zakończeniu liturgii słowa musieli opuścić zgromadzenie. W pewnym okresie obok katechumenów pojawiły się również niektóre kategorie pokutników. Spośród nich niektórzy mogli brać udział w całej liturgii, tylko Komunii św. nie mogli przyjmować. Nad tym, by w kościele nie znalazł się ktoś niepowołany czuwali odpowiedzialni za to diakoni, subdiakoni oraz ostiariusze.

Każdy z uczestników winien zająć właściwe dla siebie miejsce w kościele. Najbardziej widoczny był podział ze względu na płeć, jako że: „ludzie czyści gromadnie napływają do kościołów, gdzie obie płcie są przyzwoicie oddzielone od siebie”⁴. Istotny był też podział na poszczególne kategorie: duchownych, dziewice konsekrowane oraz wdowy, wiernych, katechumenów, pokutników. Zachowanie takiego porządku ułatwiało sprawowanie obrzędu, a w niektórych wypadkach zapobiegało niepotrzebnym rozproszeniom i pomagało skupić uwagę. Całkowicie z uczestnictwa w Eucharystii wykluczeni byli poganie oraz osoby ekskomunikowane. Takich osób w ogóle nie wpuszczano do kościoła. Czuwały nad tym wspomniane już wcześniej służby kościelne.

⁴ Por. św. Augustyn, *O państwie Bożym*, 2,28, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1977, 172.

Uczestnikami liturgii eucharystycznej byli przede wszystkim ludzie dorośli, bo tacy w zdecydowanej większości przyjmowali chrzest. Zaangażowanie poszczególnych uczestników w samą liturgię, były w omawianym okresie mocno zróżnicowane. Tak można wnioskować na podstawie uwag, jakie pod adresem obecnych w kościele kierowali kaznodzieje. Włączenie się w liturgię zależało z pewnością od osobistej pobożności, ale być może również od czynników czysto zewnętrznych. W jeszcze większym stopniu zróżnicowane było zaangażowanie wewnętrzne. W liturgii eucharystycznej brali udział chrześcijanie głęboko pobożni i prowadzący życie religijne, obok których byli jednak tacy, do których stylu życia duszpasterze zgłaszali uzasadnione zastrzeżenia. Formalnie nie mogli ich ze wspólnoty wykluczyć, pozostawało im tylko apelowanie do sumień o samo-wykluczenie i rozpoczęcie właściwej pokuty. Udział tych chrześcijan w liturgii był tylko pozorny, bo nawet nie stać ich, jak zauważa kaznodzieja, na szczere uderzenie się w piersi na słowa „odpuść nam nasze winy”⁵.

Zadanie uczestników Eucharystii polegało przede wszystkim na uważnym śledzeniu całej akcji liturgicznej, słuchaniu i rozważaniu podawanego im Słowa Bożego, odpowiadaniu na wezwania głównego celebransa oraz diakonów, a także na włączaniu się w śpiewy i recytacje. Recytacja i śpiew psalmów były już starodawnym zwyczajem, natomiast w czwartym wieku wszedł zwyczaj śpiewania hymnów. Jeśli wierzyć św. Augustynowi oraz biografowi św. Ambrożego, to zwyczaj śpiewania hymnów pojawił się we wschodnich Kościołach, a na Zachód z powodzeniem przeszczepił go św. Ambroży. Z Mediolanu zwyczaj rozszerzył się na inne Kościoły łacińskie. Śpiewy te wykonywano najczęściej chóralnie, albo na zmianę z kantorem. Kantor śpiewał psalm, a ogół uczestników powtarzał werset, który miał charakter antyfony. W niektórych regionach śpiewy psalmów, albo przynajmniej antyfon, były bardzo popularne, również poza liturgią. Można, zatem domniemywać bardzo żywiołowe wykonywanie tych śpiewów w czasie Mszy św., co mogło pobudzać do głębokich wzruszeń. Świadectwo tego znajdujemy u św. Augustyna, który jeszcze, jako zwykły wierny tuż po chrzcie wzruszał się do łez słuchając śpiewu hymnów i kantykw⁶.

Zachowanie wiernych było czasem mało stosowne, albo nawet wręcz naganne. Wówczas pod adresem uczestników zachowujących się niestosownie w trakcie nabożeństwa kierowane są krytyczne uwagi. Gwoli ścisłości należy dodać, że zastrzeżenia dotyczą przede wszystkim zachowania w czasie długiej liturgii słowa, kiedy to w kościele zdarzało się prowadzić głośne rozmowy, niekiedy uczestnikom brakowało należącego skupienia. Nawet osoby zdawać by się mogło bardziej uświadomione w tym względzie, do jakich należy zaliczyć dziewice konsekrowane, zasługiwały czasem na upomnienia⁷. Częściej uwagi duszpasterzy dotyczyły żywych reakcji na słowa homilii. Wyrażano je spontanicznie w bardzo różnorodny sposób. Swój aplauz dla kaznodziei

⁵ Por. św. Augustyn, *Objaśnienia do Psalmów*, 140,18.

⁶ Por. św. Augustyn, *Wyznania*, 9,6.14.

⁷ Por. Ambroży, *De virginitate* 3,3.11.

sluchacze najczęściej wyrażali poprzez radosne okrzyki, albo oklaski⁸. Zdarzały się również protesty, zwłaszcza wtedy, gdy głos kaznodziei nie docierał do wszystkich.

Eucharystia niedzielna czy codzienna?

W poleceniu Chrystusa sprawowania Eucharystii na Jego pamiątkę, nie było mowy ani o konkretnych momentach wypełniania tego polecenia, ani z jaką częstotliwością należy to czynić. W tej dziedzinie, poczynając od epoki apostołskiej, tworzyły się pewne tradycje, które później stawały się normą. Uprzywilejowanym dniem dla sprawowania Eucharystii pozostał *dies Dominicus*, czyli niedziela, bo to był dzień Zmartwychwstania Pana⁹. Tak było w pierwszych gminach chrześcijańskich i tak było również pod koniec epoki patrystycznej w całym Kościele. Istotna różnica między pierwszą generacją chrześcijan a ich współwyznawcami z piątego wieku polegała na tym, że od czasów Konstantyna Wielkiego niedziela była dla wielu dniem wolnym od zajęć i prac¹⁰. Z mocy prawa nieczynne były przede wszystkim instytucje państwowe, dzięki czemu uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii stawało się dla chrześcijan łatwiejsze. Można też było inaczej organizować jej sprawowanie. Te okoliczności winny obliżować wyznawcę Chrystusa w jeszcze większym stopniu do uczestnictwa w Eucharystii, o czym przypominał biskup Maksym z Turynu: „Jest obowiązkiem chrześcijanina w Dzień Pański przyjść do kościoła. Tego dnia milczą prawa i sądy, aby zbawienie ludzi miejsce pobożności otrzymało”¹¹.

Uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii wprawdzie nie było obowiązkiem, ale dla wiernych była to całkowita oczywistość. Uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii było jak się wydaje sprawą oczywistą dla każdego chrześcijanina i nie były potrzebne w tym względzie żadne urzędowe ponaglenia. Stan ten oddaje jeden z zachowanych dokumentów, z trzeciego wieku. Jest to fragment z przesłuchania grupy chrześcijan przed sądem. Wbrew zakazowi urzędowemu brali oni udział w niedzielnej Eucharystii. Podczas procesu sędzia pytał uwięzionych chrześcijan dlaczego mimo zakazu brali udział w zgromadzeniu niedzielnym. Oskarżeni odpowiadali: „Nie możemy żyć bez świętowania niedzieli”¹². To zdanie zdaje się wyrażać powszechną świadomość chrześcijan. Każdy z nich, o ile tylko miał taką możliwość, starał się uczestniczyć w niedzielnej Eucharystii. Wynikało ono być może z dowartościowania przez nich samej Eucharystii, a częściowo być może był to wynik ówczesnego przygotowania do chrztu i pozostałych sakramentów inicjacji chrześcijańskiej.

Gdy uczestnictwo w Eucharystii stało się w czwartym wieku łatwiejsze, ta świadomość zaczęła słabnąć. W homiliach i kazaniach zaczęły się pojawiać narzekania duszpasterzy na chrześcijan zaniedbujących niedzielne zgromadzenia. Pojawiły się pierwsze próby nałożenia obowiązku uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii¹³. Ścisłego obowiązku jednak do końca epoki patrystycznej nie wprowadzono. Zamiast tego duszpasterze na róż-

⁸ W Hipponie wierni żywo reagowali, zwłaszcza okrzykami, na niektóre słowa i sytuacje, por. Augustyn, *Sermo* 24,5; 335/A,2; 323,4; *Enar. in Ps.* 141,8; *In Io. ev.* 3,21. Sluchacze najczęściej wyrażali w ten sposób swoją aprobatę dla słów kaznodziei, czasem emocje, ale i żądania.

⁹ Tak pisał św. Justyn, później jeszcze zaczęto przypominać Zstąpienie Ducha Świętego.

¹⁰ Szerzej zob. H. Pietras, *Dzień święty*, 126-127.

¹¹ Maksym z Turynu, *Sermo* 93, PL 57,720, tłum. własne.

¹² *Akta męczeństwa świętych Saturnina, Dativi i wielu innych* 12, tłum. H. Pietras.

¹³ Por. synod w Elwirze, kanon 21.

ne sposoby starali się zachęcić wiernych do częstego korzystania z Eucharystii. Trudno oszacować skuteczność tych zachęt. Opuszczenie niedzielnej Eucharystii nie stanowiło jednak przeszkody w przyjmowaniu Komunii świętej podczas najbliższej bytności w kościele. Należało jedynie dobrze się do tego przygotować. Jednocześnie wraz z upowszechnieniem się zwyczaju codziennego sprawowania Eucharystii przybywało wiernych często w niej uczestniczących.

Nie wiemy jak długo utrzymywał się zwyczaj celebrowania Eucharystii tylko w niedziele, czy też – oprócz tego - wyłącznie w wybrane dni. Jeszcze na początku piątego wieku biskup Hippony w liście poświęconym w znacznej mierze kwestiom eucharystycznym, mimochodem zauważa: „w jednych miejscach nie ma dnia, w którym by nie ofiarowano, w innych tylko w sobotę i niedzielę, albo tylko w niedzielę”¹⁴. Podobne wypowiedzi znajdziemy w tekstach innych, współczesnych mu biskupów. Można z tego wnioskować, o pewnej różnorodności zwyczajów związanych z częstotliwością sprawowania Eucharystii. Z całą pewnością istniało kilka różnych w tym względzie tradycji. W zależności od miejsca Eucharystię celebrowano codziennie, albo kilka razy w tygodniu, albo też tylko w niedzielę. Nic nie wiadomo o przyczynach stosowania jednego z tych zwyczajów. Nie zostało też wskazane żadne konkretne miejsce, gdzie praktykowano w jeden z wymienionych sposobów. Źródła z tego okresu zdają się sugerować, że rzadziej celebrowano Eucharystie w świecie greckim, częściej natomiast w Kościele łacińskim. Nie istniały w tym względzie żadne powszechnie obowiązujące normy. Decydowały może lokalne tradycje, może możliwości, a przede wszystkim zdanie duchownych.

Komunia święta.

Obrzęd Eucharystii kończył się Komunią świętą. Przyjmował ją jako pierwszy główny celebrans, później prezbiterzy i diakoni, a następnie rozdzielano ją wiernym. Komunię świętą przyjmowano pod obydwoma postaciami. To zapewne wymagało określonych zabiegów, by obrzęd odbył się sprawnie i bez uszczerbku dla konsekrowanych postaci. O ile łatwo było podzielić i dystrybuować konsekrowany chleb, to już z kielichem tak łatwo nie było, zwłaszcza gdy wzrastała liczba uczestników, ale bliższych szczegółów nie znamy. Jednakowoż nie było w tym względzie narzekań, z czego można wnioskować, że dopracowano się skutecznych i satysfakcjonujących metod.

Komunię świętą początkowo przyjmowali wszyscy obecni. Było to traktowane jako coś naturalnego i oczywistego. Chrześcijanin szedł na sprawowanie Eucharystii nie tylko po to by w niej uczestniczyć, ale także po to, by ją przyjąć. Uczestnictwo w Eucharystii oznaczało gotowość jej przyjęcia. Ci, którzy z racji moralnych nie mogli uczestniczyć i przyjmować Eucharystii, w ogóle się w tym zgromadzeniu nie pojawiali. Należy w tym miejscu wyjaśnić, że na samym początku absolutną przeszkodą w przyjęciu Komunii św. było popełnienie któregoś z trzech następujących czynków: apostazji, czyli zaparcia się wiary, zabójstwa lub cudzołóstwa. Ktoś dopuszczający się któregoś z tych grzechów, sam się wykluczał z Kościoła i z udziału w Eucharystii. Ponieważ takie uczynki z natury były znane publicznie, więc nawet jeśli ktoś nie chciał się do nich przyznać, to przy-

¹⁴ Augustyn, *Ep.* 54,2,2, NBA 21,438.

pomniaty mu o tym władze wspólnoty, oficjalnie go usuwając z Kościoła. Taki grzesznik tracił łączność, czyli „komunię” z Kościołem. Dopiero po przywróceniu tej komunii, czyli po odbyciu stosownej pokuty, odzyskiwał prawo udziału w Eucharystii.

Mogło się natomiast zdarzyć, zwłaszcza wśród chrześcijan pierwszej generacji, że ktoś otrzymywał czasowy zakaz uczestnictwa w Eucharystii. W *Didaché* zapisano, by ten, kto żyje w niezgodzie z innym członkiem wspólnoty, był pozbawiony prawa do uczestnictwa w Eucharystii do czasu pojednania się bratem¹⁵. Podobne zakazy mogły funkcjonować w innych Kościołach, choć nie zawsze musiało to być zapisane. W tej sytuacji budziłby zdziwienie, a może nawet zgorszenie, wierny obecny na Eucharystii i nieprzystępujący do Komunii św. Formalnie nie było nakazu przystępowania, ale było to rozumiałe samo przez się. Dopiero gdzieś od końca trzeciego wieku, wśród uczestników Eucharystii, pojawili się pokutnicy, którzy czekali na ostateczne pojednanie z Kościołem. Mogli oni uczestniczyć w całej liturgii mszalnej, ale nie mogli przyjmować Komunii św. Był to kategoria wiernych, którym nie wolno było korzystać z Eucharystii, co nie oznaczało, że byli tego niegodni. Po prostu musieli odbyć przepisana procedurę pokutną.

W czwartym wieku duszpasterze zaczęli się borykać z innym problemem. Wśród uczestników Eucharystii dostrzegali takich, którzy ich zdaniem nie powinni do niej przystępować. Mieli zastrzeżenia co do właściwego przygotowania tych wiernych do przyjmowania Komunii św. Nie mogli jednak jej im odmawiać, bo w grę wchodziły nie jakieś ciężkie grzechy, ale takie po których bezpośrednio „nie wypadało” iść do Komunii św. Duszpasterze zachęcali więc tych chrześcijan tylko do gorliwszych aktów pokutnych. Każdy bowiem chrześcijanin miał sam w swoim sumieniu zadośćuczynić za swoje grzechy.

Kwestia właściwego przygotowania do Komunii św. stała się bardziej aktualna wtedy, gdy weszła praktyka sprawowania Eucharystii w dni powszednie. Wtedy, mówiąc nieco w uproszczeniu, nie było czasu na praktykowanie surowszego postu, czy jakiegoś umartwienia, a to były środki, którymi chrześcijanie starali się zadośćuczynić za codzienne grzechy. Stąd co bardziej wrażliwsi duszpasterze podnosili w swoich wystąpieniach kwestie godziwego przystępowania do Eucharystii tych chrześcijan, którzy dopuszczali się czynów nieliczących ze świętością Eucharystii. Mogło się zdarzyć jeszcze coś gorszego. Do Komunii mógł się zbliżyć chrześcijanin, który potajemnie dopuścił się czynu zagrożonego pozbawieniem prawa do korzystania z tego sakramentu. Od czwartego wieku sprawa była o tyle delikatniejsza, że utrata komunii ze wspólnotą groziła za dużo więcej grzesznych uczynków niż to było na początku. Dokąd jednak sprawa nie stała się publiczną, biskup nie mógł odsunąć takiego grzesznika od udziału w Eucharystii. Sumienie jednak winno w tym wypadku reagować i do tego odwoływali się kaznodzieje. Sam grzesznik powinien w porozumieniu z biskupem podjąć pokutę i dopiero po jej zakończeniu na nowo przyjmować Komunię św..

Bezpośrednim przygotowaniem do przyjęcia Komunii św. było zachowanie postu. Zasadniczo polegał on na tym, że Eucharystię przyjmowano na czczo, czyli przed pierwszym posiłkiem w danym dniu. Był to zwyczaj pradawny oraz mocno zakorzeniony i dość łatwy do przestrzegania, zważywszy na wczesną porę sprawo-

¹⁵ Por. *Didaché*,

wania Eucharystii. Trudność pojawiała się wówczas, gdy Mszę św. sprawowano później: tak było w przypadku Mszy św. za zmarłych, które pojawiły się w czwartym wieku i sprawowane były w ciągu dnia. Wtedy dochowanie postu stawało się trudniejsze, ale zawsze możliwe. Tylko więcej kosztowało. Nie było jednak dyspensy od jego zachowania¹⁶.

W samych katechezach poświęconych Eucharystii, kwestię udzielania Komunii świętej biskupi wyjaśniali bez udziału osób postronnych, a tych katechez nie zapisywano, więc nie wiemy jak wyglądały te pouczenia. Tylko bardzo ogólne uwagi były szerzej publikowane i z nich można się co nieco na ten temat dowiedzieć. Być może kwestie praktyczne nie były aż tak trudne i wystarczyło na ten temat tylko krótkie pouczenie przed samą Komunią św..

W katechezach św. Cyryla Jerozolimskiego jest mowa o tym jak należy przyjmować Komunię świętą. Wierny powinien podejść do szafarza rozdzielającego Ciało i Krew Pańską. Podstawić lewą dłoń pod prawą i mówiąc „Amen” przyjąć Ciało Pańskie na prawą rękę. Następnie, uważając by nie uronić żadnej okruszyny, włożyć je do ust. Bardzo ważna była odpowiedź wiernego „Amen”, bo ona oznaczała wyznanie wiary w realną obecność Chrystusa w eucharystycznym chlebie. Następnie należało przyjąć z kielicha Krew Pańską, dotknąć palcami wilgotnych warg i tymi samymi palcami dotknąć oczu, czoła, nozdrzy, uszu, by w ten sposób uświęcić swoje zmysły¹⁷. Zapewne, w podobny sposób wyglądało udzielanie Komunii świętej w innych kościołach.

Eucharystia przechowywana w domach

Komunię świętą można było przyjmować nie tylko podczas sprawowania Eucharystii. Już najstarsze dokumenty mówią o zanoszeniu Eucharystii tym, którzy nie byli obecni na jej sprawowaniu. Roznoszenie Eucharystii było podstawowym obowiązkiem diakonów. W niektórych przypadkach czynność tę wypełniali również prezbiterzy, zwłaszcza, gdy w grę wchodziły osoby chore i potrzebujące pojednania¹⁸. Z Eucharystią chodzono także do więzień, do przebywających tam chrześcijan, więzionych zwłaszcza z powodów politycznych¹⁹. Natomiast, instrukcja z trzeciego wieku przewiduje możliwość zabrania Eucharystii do domu, przechowywania jej tam i codziennego spożywania. Był to zwyczaj dość powszechny zwłaszcza tam, gdzie Eucharystię sprawowano tylko w niedzielę. Nie przechowywano jej w miejscu sprawowania choćby z tego względu, że celebra odbywała się w domu prywatnym, który po niedzielnej Eucharystii wracał do normalnego użytku.

Każdy wierny przechowujący Eucharystię w domu miał obowiązek zadbać o to, by nie doszło do jej sprofanowania bądź to przez innych członków rodziny, bądź to przez zwierzęta domowe. Wierny przyjmował Eucharystię na czczo, przed innymi posiłkami²⁰. Trudno przesądzać na ile była to praktyka regularna i po-

¹⁶ Szerzej zob. A. Żurek, „*Mysterium passionis – corpus et sanguis Christi – communio*”. *Eucharystia sakramentem wtajemniczenia chrześcijańskiego w Kościele łacińskim czwartego i piątego wieku*, Katowice 2012, 311-313.

¹⁷ Por. św. Cyryl Jerozolimski, *Katechezy*, 23, 21-22.

¹⁸ Por. Synod w Elwirze, kanon 32.

¹⁹ Por. Augustyn, *Listy* 151, 9.

²⁰ Por. *Tradycja Apostolska* 36-38.

wszechna, niemniej jednak była ona szeroko znana. Nawet wtedy, gdy Eucharystię sprawowano częściej niż tylko raz w tygodniu.

Zwyczaj przechowywania Eucharystii w domu był szeroko stosowany zwłaszcza przez mnichów, żyjących w swoich pustelniach. Im tę Eucharystię zanoszono, względnie sami ją zabierali, o czym dowiadujemy się ze źródeł monastycznych²¹.

Eucharystię przechowywaną w domu otaczano szacunkiem i chętnie ją tam zabierano nie tylko po to by się nią karmić. Św. Augustyn przytacza bardzo pouczającą historię w tym względzie. Zgodnie z jego relacją, w jego okolicy żył człowiek pochodzący z arystokratycznej rodziny, o którym opowiadano, że urodził się z wadą oczu. Nie mógł otworzyć powiek. Gdy miał pięć lub nieco więcej lat, a więc był już w wieku, gdy sam zapamiętywał wydarzenia, lekarz chciał operacyjnie otworzyć powieki. Nie pozwoliła na to: „jego religijna matka, ale uczyniła to nakładając okład z Eucharystii”²².

Augustyna takie zachowanie wcale nie bulwersowało. Wprawdzie, co do samej historii zachowuje pewien dystans, ale w sposobie wykorzystania Eucharystii nie widzi nic zdrożnego. Skoro tak było, to chrześcijaństwo nie tylko Eucharystię mieli do dyspozycji w domu, by się nią karmić, ale: „używali jej niekiedy, jako środka ochronnego w wielkich niebezpieczeństwach lub jako przywracającego zdrowie”²³. Widocznie wśród chrześcijan istniało już przekonanie o cudownych właściwościach Eucharystii.

Pytanie: Kto w starożytności mógł uczestniczyć w całej Mszy św.?

Bibliografia:

- Pokarm nieśmiertelności. Eucharystia w życiu pierwszych chrześcijan*, W. Myszor, E. Stanula (red.), Katowice 1987.
- S. Longosz, *Cześć Eucharystii w starożytności chrześcijańskiej*, w: *Jezus Eucharystyczny*, M. Rusecki, M. Cisko (red.), Lublin 1997, 61-80.
- H. Pietras, *Dzień święty*, Kraków 1992.
- J. Słomka, *Praktyka eucharystyczna w starożytności. Wybrane świadectwa*, w: *Eucharystia w życiu Kościoła*, A. Żądło (red.), Katowice 2005, 84-100.
- A. Żurek, *Wczesnochrześcijańska pobożność eucharystyczna*, „Currenda” 155(2005), nr 3, 331- 339.
- A. Żurek, *Codzienna Komunia święta w starożytności chrześcijańskiej. Aspekt duszpasterski i teologiczny*, „Vox Patrum” 28(2008), t. 52, 1381-1395.

²¹ Por. *Historia mnichów w Egipcie* 13,3-4.

²² Św. Augustyn, *Opus imperfectum contra Iulianum* 3,162, tłum. własne.

²³ S. Longosz, *Cześć Eucharystii w starożytności chrześcijańskiej*, 68.